

szym programem powinno być aktualnie sformułowanie epigenezy składników kultury.

Całość rozważań Rastiera charakteryzuje niezwykła spójność teoretycznego punktu widzenia, z którego prezentowane są i oceniane podstawowe założenia nie tylko różnorodnych szkół kognitywistycznych, ale także ich historyczne źródła. Mimo dążenia do oddania jak najpełniejszego obrazu nauk kognitywnych udało się Rastierowi uniknąć powierzhowności w omówieniach. Istotna jest także dbałość autora o precyzję terminologiczną. Pewne wątpliwości może jedynie budzić sposób implicytywnego ujęcia semantyki dyferencjalnej, będącej wykładnikiem poglądów autora. Poszczególne składniki tej koncepcji (wraz z jej zróżnicowaną genezą naukową) Rastier wprowadza przy okazji krytycznej prezentacji odmiennych modeli lingwistycznych, co sprawia, że czytelnik sam jest zdany na całościową rekonstrukcję postulowanej teorii, przy czym wydaje się, że poziom jej uszczegółowienia nie jest dla takiej rekonstrukcji dostateczny. Niemniej, założenia ogólne są jednoznaczne (także niektóre składniki procedury analitycznej) i zdecydowanie profilujące typ badań w kierunku semiotyki kultury, co wydaje się być atrakcyjnym powrotem nie tylko do rzeczywistej interdyscyplinarności nauk kognitywnych, ale przede wszystkim do pełniejszej charakterystyki procesów poznawczych, w tym związanych z nabywaniem języka i jego funkcjonalnością.

Joanna Ślósarska

JOHN HARWOOD

ELIOT TO DERRIDA. THE POVERTY OF INTERPRETATION

(OD ELIOTA DO DERRIDY. NĘDZA INTERPRETACJI)

Houndmills 1995, Macmillan Press Ltd, s. 244.

Książka stosunkowo mało znanego wykładowcy na Flinders University of South Australia, Johna Harwooda jest jedną z gruntownych prób rewizji literaturoznawstwa ostatnich dekad XX wieku. Podtrzymując opinię, że w centrum współczesnej nauki o literaturze znajduje się interpretacja, Harwood stara się dowieść tezy o ciągłości dominującego w środowiskach akademickich modelu eksplikacyjnych zabiegów krytycznoliterackich od Nowej Krytyki po dekonstrukcjonizm.

Argumenty Harwooda polegają na ukazaniu podobnych strategii zdobywania popularności u przedstawicieli tych kierunków badań literackich, które mienia się tak czy owak nowoczesnymi. Zasada miałby być, zdaniem autora, uzurpatorski stosunek do kompetencji. Jej pozory „nowocześni stwarzają wynajdując nazwę swego kierunku - a więc powołując do, skądinąd problematycznego, istnienia nowy byt, o którym najwyższą wiedzę, z natury rzeczy, posiadli właśnie oni. Po wtóre, stosuje się moralny szantaż odgrywając rolę pokrzywdzonych ofiar, przy czym u progu ery modernizmu awangardowy poeta, Eliot był - jak utrzymuje Harwood - przez sprzyjającego mu krytyka, formalistę tak portretowany. W postmodernistycznym zaś literaturoznawstwie identyfikacja z domniemanymi prześladowanymi przeobraża się w metodę, w orientację literaturoznawczą, np. feministyczną.

Przytoczone w *Eliot to Derrida* opowiadanie Rogera Shattucka sprzed przeszło dziesięciu lat *The Poverty of Modernism* (Nędza modernizmu) o literaturoznawcy zde gustowanym, jak sam twier-

dził, nazwą pustą-modernizmem i o studencie rezygnującym z kontynuowania absurdałnej edukacji literackiej, koresponduje z powszechnymi narzekaniami na uzurpację towarzyszące pogoni za modami. Hugo Friedrich w *Strukturze nowoczesnej liryki* (I wyd. oryginału *Die Struktur der modernen Lyrik* w 1956 r.) zastanawiał się jeszcze: „...przecenianie literackich i artystycznych odmian [„izmów”] wzięło się, być może, z rozpowszechnionej w krajach romańskich skłonności do kultywowania aktualnych mód, która utrudnia dostrzeganie współzależności” (H. Friedrich, *Struktura nowoczesnej liryki. Od połowy XIX do połowy XX wieku*, przekł. i wstęp E. Feliksiak, Warszawa 1978, s. 197).

Ogłoszeniem Nowej Ery nazwał Dennis Brown wystąpienie „ludzi roku 1914”: Joyce’a, Eliota, Pounda i Wyndhama Lewisa, skupionych wokół pism „Blast” i „The Egoist”, ogłaszających, że oto nastąpił koniec ery chrześcijańskiej (zob.: D. Brown, *Intertextual Dynamics within the Literary Group - Joyce, Lewis, Pound and Eliot. The Men of 1914 - Intertekstualna dynamika wewnątrz grupy literackiej...* Houndmills 1990, s. 8-53). Dla sztandarowego zjawiska literackiego naszego wieku było zatem charakterystyczne przeświadczenie o pewnych prawach rządzących dziejami, o ich teleologiczności, o możliwościach przyspieszenia postępu rozumianego w sposób właściwy dla formacji 1914 r. Byłby to odpowiadający definicji Poppera historycyzm. Dlatego, domyślam się, Harwood wpisał podtytuł swojej książki w szereg: *The Poverty of Historicism* (Nędza historycyzmu) - Popperowska krytyka ideologii marksistowskiej, *The Poverty of Modernism* (Nędza modernizmu), rzecz o podporządkowywaniu zachodniego literaturoznawstwa mitowi postępu - *The Poverty of Interpretation* (Nędza interpretacji).

Harwood podzielił swą książkę na siedem rozdziałów: *Wynalazek Moder-*

nizmu (tu autor wyeksponował niejasną treść pojęcia, w jego odczuciu, ukutego dla uprawiania literackiej i literaturoznawczej szarlatanerii), rozdział o młodym Eliocie, Poundzie, Joyce’u oraz czwartym twórcy z grupy BLAST, najbardziej dbałym o autolegendę i najbardziej antypatycznym dla Harwooda, Wyndhamie Lewisie; kolejno zajął się nadprodukcją tekstów o literaturze i zagubieniem literatury samej, pretekstu do metodologicznych, już nie literaturoznawczych, lecz metaliteraturoznawczych dywagacji, arbitralnością wyinterpretowania z tekstów ich znaczeń aprobowalnych z punktu widzenia uniwersyteckich katedr, wreszcie hipokryzją teoretyków szeroko rozpisywających się o kresie teorii, upozowanych na proroków swoich czasów. Literatura stała się substytutem religii z krytyką literacką zamiast teologii (s. 107).

Lawina literaturoznawczych tekstów powstaje na zamówienie życia instytucjonalnego. Oto redakcje, cykliczne konferencje, koordynatorzy badań *et consortes* wytwarzają - nawet za cenę demoralizacji autorów piszących niedbale, byle w modnej poetyce - ruch w interesie. Byle szybko, byle modnie! U nas dyryguje duch mistrza Fiora. W świecie Harwooda - cyniczny redaktor, który wyjaśnia, że nie ma czasu czekać na dobre ujęcia odpowiadające nowej modzie w metodzie (s. 21). Tymczasem edytorstwo, tekstologia, biografistyka, bibliografia traktowane są z wyższością jako subdyscypliny pomocnicze, chociaż czysto interpretacyjne prace poświęcone Joyce’owi czy Yeatsowi nie są, zdaniem Harwooda, potrzebne potencjalnym czytelnikom.

Krytyczny stosunek Harwooda do współczesnych najsłynniejszych zawojujących *mass media* intelektualistów, przypomina nieco nieprzejeżdżanie Johnsona jako autora *Intelektualistów* czy też publicystykę Ryszarda Legutki. *The Poverty of Interpretation* (Nędza interpretacji) nie zaniedbuje pamięci o faktach

z historii. Przedstawia więc dzisiejszemu odbiorcy na przykład ataki na Orwella wywołane jego antykomunizmem i antymodernizmem. Nie przypadkiem również zacytowany został w omawianej książce postulat – z 1933 r.! – F. R. Leavisa, literaturoznawcy zapoczątkowującego dwudziestowieczne zmiany, a zarazem niezobojętnego na zagadnienia moralne i na hierarchie jakości estetycznych, by w ramach edukacji językowej i literackiej uwzględniać umiejętność krytycznego czytania gazet (s. 145). Zdaniem Leavisa bowiem, ten, kto naucza mówienia i pisanie, mógłby nawet zmieniać losy społeczeństw.

Głos współczesnego nam Harwooda nie jest ani odosobniony, ani też nie brzmi on najostrzej. W *Eliot to Derrida* najczęściej cytowany jest z uznaniem Frank Kermode. Tu zaś dość wspomnieć o *Fraud: Literary Theory and the End of English* (Wytłudzenie: teoria literatury a kres angielszczyzny, Fontana Press, London 1989) Petera Washingtona. Roland Barthes stanowi dla stosunkowo młodego autora przedmiot tak samo żywiołowego ataku jak czołowy lewicowy teoretyk literatury, Torry Eagleton. Semiotyka jest w oczach Washingtona równie antypatyczna jak feminizm, marksizm czy dekonstrukcjonizm. Zamiast wielu cytatów z prac o literaturze, tekstów literackich, wreszcie – środowiskowych, w tym autobiograficznych anegdot, którymi to środkami posługuje się obficie Harwood, u Washingtona mamy wystylizowane niemalże na kryminał oskarżenie z pieczęcią „FRAUD” na okładce i z milcząco zapożyczonym od Voegelina i Basancona porównaniem głoszących swą postępowość środowisk intelektualistów do sekt. Wtajemniczeni w powtarzalne rytuały zawodowego żargonu przesadzają o tym, co może być *comme il faut*. Jak gorzką naukę czyta się w *Eliot to Derrida* nie nową amerykańską anegdotę o maszyniście, która przestrzegala doktoranta

przed tym, że jego dysertacja może zostać odrzucona, ponieważ nie jest nudna (P. Smith, *Killing the Spirit: Higher Education in America – Zabijanie ducha: szkolnictwo wyższe w Ameryce*, New York 1990, s. 110–111, cyt. za: Harwood, *op. cit.*, s. 20). Poważnie natomiast podejmują kwestię samolikwidacji dyscypliny wiedzy przez aksjologiczny oraz epistemologiczny indyferentyzm Richard Freadman i Seumas Miller w *Re-thinking Theory. A critique of contemporary literary theory and an alternative account* (Ponowne przemyślenie teorii. Alternatywna krytyka współczesnej teorii literatury, Cambridge 1992), postulując literaturoznawstwo wyraźnie wartościujące, uwzględniające podmiotowość i referencjalność tekstu literackiego; Josephine Guy oraz Ian Small w – co zrozumiałe – skrytykowanej przez Eagletona (na łamach pisma „Literature and History” 1995, seria 3, vol. 4, nr 1, s. 93–94) książce *Politics and Value in English Studies. A discipline in crisis?* (*Polityka i wartości w anglistyce. Kryzys dyscypliny?* Cambridge 1993); w zbliżaniu literaturoznawstwa do filozoficznej myśli estetycznej upatruje swą misję Stein Haugom Olsen (*The End of Literary Theory – Kres teorii literatury*, Cambridge 1987). Tak więc Harwood nie jest najradykałniejszym przeciwnikiem zmieniających wzorców interpretatorskich.

Poświadcza on cytatami, że jego gniew spowodowany „zdradą literatury na uniwersytetach” nie jest indywidualnym ekscysem sfrustrowanego naukowca. Powołuje się na Kermodego, który też sądzi, że poszczególni badacze zasługują wprawdzie na szacunek, lecz *senatores boni viri, sanatus mala bestia* (s. 5). Domniemany kryzys literaturoznawstwa (anglistyki, teorii literatury etc.) „zaczął się” – według Harwooda – „w latach sześćdziesiątych wraz z energiczną ekspansją teorii literatury, teorii kultury, marksistowskiej i feministycznej krytyki

literackiej [...]. W latach pięćdziesiątych można było jeszcze mówić o literaturoznawstwie jako jednej dyscyplinie [...], w połowie lat siedemdziesiątych już było to niemożliwe. Choć tradycyjniści czasami ukazują teorię na kształt choroby wenerycznej atakującej zdrowe przedtem organy nauki o literaturze [...], lata sześćdziesiąte nie przyniosły nagłej zmiany, lecz koniec narastania w ukryciu procesu (s. 10). W tym barwnym stylistycznie paszkwile na teorię nie cofa się autor przed odwołaniem się do potocznego – a więc w najlepszym razie, intuicyjnie poznanego w wyniku ekstrapolacji wąskiej autopsji – poglądu na interpretację jako na pasożyta toczącego literaturę (s. 7). Literalnie o „morzu konformizmu” w akademickim literaturoznawstwie pisze Harwood, powołując się na cytāt z prasy (L. Menand, *Lost Faculties – Stracone wydziały*, „The New Republic” 9 i 16 VI 1990, 36–40; p. 38, cyt. za: Harwood, *op. cit.*, s. 15).

Antyteorie – jak wskazuje dyskusja prowadzona w periodyku „Critical Inquiry”, a później opublikowana w oddzielnej książce pt. *Against Theory. Literary Studies and the New Pragmatism* (*Przeciw teorii. Nauka o literaturze wobec neopragmatyzmu*, praca zbiorowa pod red. W. J. T. Mitchell, Chicago-London 1982) – stają się w istocie kolejnym sposobem uprawiania teorii literatury. Wielokrotnie cytowany przez Harwooda, słynny w Anglii starszego pokolenia znawca literatury, Frank Kermode powiada więc sarkastycznie, że stwierdzenie końca teorii literatury stało się już gatunkiem piśmiennictwa teoretycznoliterackiego (s. 160). Co więcej, cała ta wymiana opinii o kondycji literaturoznawstwa, dydaktyki oraz krytycznoliterackiego wartościowania zasługuje przynajmniej na chwilę uwagi.

Mailloux przypisuje część odpowiedzialności za upowszechnienie relatywizmu Nowej Krytyce, gdyż ta niezbyt przekonująco głosiła zakorzenienie war-

tościowań w autonomicznym tekście (S. Mailloux, *Truth or Consequences: On Being Against Theory – Prawda albo rezultaty. O byciu przeciw teorii*, [w:] *Against Theory*, *op. cit.*, wyd. IV, 1985, s. 65). W dydaktyce – może zwłaszcza w nauczaniu pisania, w tzw. *writing classes* sam Harwood, jak wiadomo – zob. np.: J. Neel, *The Degradation of Rhetoric: or, Dressing Like a Gentleman, Speaking Like a Scholar – Degradacja retoryki, albo ubiór gentlemiana i mowa uczonego*, [w:] *Rhetoric, Sophistry, Pragmatism – Retoryka, sofistyka, pragmatyzm*, red. Mailloux, Cambridge 1995, s. 61–81 – nie jedyny sceptyk co do sensowności powyższego typu zajęć na uczelni, dostrzega wyniki porównywalne, jak się złośliwie wyraził do dawnej sowieckiej fabryki obuwia, w której wprawdzie od czasu do czasu zdarzało się, że mimo kontroli jakości sprawowanej przez samego producenta przechodziła ją naprawdę dobra para butów, ale nie można tego sukcesu przypisywać systemowi pracy. Ten przykry żart odpowiadać ma sytuacji, w której samozwańczy mistrzowie pisania oceniają *de facto* samych siebie (s. 21).

Niezwykle znajomo brzmi – drażniący australijskiego uczonego, który na początku lat siedemdziesiątych doktoryzował się w Cambridge – pobłażliwy śmiech humanistów jednej dyscypliny nad przedstawicielami innej, np. filologów nad socjologami, politowanie dla pseudouczonych oraz akademickie jeremiady: Mamy najgorszych studentów i studenci są coraz gorsi (jak gdyby ktoś najgorszy mógł się pogorszyć).

Nieudolne próby uprawiania analizy dzieła literackiego zamieniają się w studenckie rozwiązywanie krzyżówek w głośnie asystenta. Według omawianego autora, wiersze w toku analizy się „morduje”. Harwood przyjmuje, jak widać, postawę konserwatysty, który z wyższością powiada: *Nihil novi sub sole*. Zgro-

madził liczne cytaty rozmaitych autorów, którzy z poczuciem humoru dowodzą, jakoby *modernism* czy *postmodernism* to były nazwy puste, usiłujące znaczyć tak wiele, że nie znaczą nic, że nowinki ze świata kultury to nie żaden postmodernizm, lecz „zakupy”, że wszelkie post-, neo-, nowe ...-izmy są egzemplifikacjami terminologicznego „recyclingu” ułatwiającego „lumpen-postmodernistyczne” kariery (s. 57); wreszcie stwierdził, że post-strukturaliści mogliby z ręką na sercu (s. 204) przyznać, iż nie stworzyli żadnej nowej metodologii, iż wszystko, co publikują nie stanowi niczego innego jak tylko skutki dewaluacji nadmiernie produktywnego ilościowo aspirującego do autonomii modelu literaturoznawstwa zapoczątkowanego przez Nową Krytykę ze strukturalizmem, nie stanowi niczego innego – grzmiałby konserwatywny retor Harwood – jak efekty administracyjnej konieczności pisania, by piąć się po stopniach kariery akademickiej. Trzeba zapewne przyznać, że nie jesteśmy przyzwyczajeni do tego typu wypowiedziania się drukiem o teorii literatury. Niemniej, jak sądzę, warto zapoznać się z pełnym temperamencie piśmiennictwem metateoretycznoliterackim, nawet wtedy – czy zwłaszcza gdy? – nie reprezentuje ono swoimi poglądami głównego, postmodernistycznie poprawnego, nurtu humanistyki.

Dorota Heck

IVO POSPIŠIL,
*FENOMÉN ŠILENSTVI V RUSKÉ
 LITERATUŘE 19. A 20. STOLETÍ*
 Masarykova univerzita v Brně 1995, s. 151

Szaleństwo, obłąkanie, dewiacje psychiczne – to niewątpliwie domena nauk z pogranicza psychologii i psychiatrii, jako motyw literacki zaś są zagadnieniami rzadko podejmowanymi przez badaczy. Interesującą próbę oglądu tego problemu na materiale literatury rosyjskiej przełomu XIX i XX w. stanowi prezentowana przez nas książka pióra współczesnego sławisty rodem z Czech – Ivo Pospíšila.

Piętnaście rozdziałów wyznaczających podstawową strukturę tematyczną publikacji stanowi oryginalną formę klucza-przewodnika po obszernym i jakże złożonym aspekcie badawczym. Znamienne, iż każda z tych części to jakby oddzielna płaszczyzna problemowa, w obrębie której autor dokonuje analizy specyficznego wycinka podjętego przez siebie tematu. Gdy ponadto pamiętać będziemy o dużej rozpiętości chronologicznej pola badawczego, która w znacznej mierze przekracza ramy określone w tytule pracy (autor odwołuje się bowiem zarówno do twórczości Aleksandra Puszkina, jak i prozy Aleksandra Solżenicyna), to nie powinna nas dziwić dosyć duża liczba rozdziałów w stosunku do objętości całości. Wydaje się, iż to na pozór zbędne rozdrobnienie tematu wyraźnie sprzyja usystematyzowaniu zagadnienia.

Dwie pierwsze części pracy I. Pospíšila (*Šilenství: kategorie – téma – motiv* oraz *Téma šilenství v ruské literatuře 19. a 20. století (Metodologické úvahy)*) można uznać za teoretyczne, przeprowadzone z punktu widzenia metodologii, wprowadzenie do tematu szaleństwa w literaturze rosyjskiej. Autor zawarł tu garść przemyśleń, z których wynika, iż obierana przez literaturoznawców dotychczas droga, prowadząca do badania tego